

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Kam. pojedynczy kosztuje
50 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdor-
zowe umieszczenie.

Reklamasy będą uwzględ-
niane do cni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadestanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

Uprzejmie prosimy o odnowienie przedpłaty
na rok bieżący.

ADMINISTRACYJA.

Autonomia szkół.

Żądanie pomnożenia Rady Szkolnej krajowej
czynnikami autonomicznymi, ujawnione na wiecu na-
uczycielskim i w postępowej prasie, ma w intencji
swej wiele racjonalnego uzasadnienia, — czy jednak
wprowadzone w czyn zmieniłoby ustrój naszych szkół
na lepsze, o tem jeszcze wątpić należy.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że potrzeba
wszelkimi siłami dążyć do ujęcia steru w szkolni-
ctwie, przedewszystkiem w szkolnictwie ludowem
przez sfery autonomiczne a nie przez rząd, bo w ten
sposób szkoła ludowa zyskać może stracony dziś na-
rodowy charakter, — ale z drugiej strony postawić
sobie należy pytanie, czy czynniki autonomiczne w
kraju naszym świadome są już dziś swoich społecznych
obowiązków, czy potrafią i czy będą chciały z poży-
tkiem dla społeczeństwa spełnić swoje nowe zadanie!

A na pytanie to, sądząc z tego co się obecnie
dzieje, nie możemy niestety dziś odpowiedzieć pota-
kująco. Bo przecież i w granicach obecnie obowią-
zujących ustaw szkolnych możnaby bardzo wiele
zdziałać na korzyść potrzebnych zmian w ustroju
ludowego szkolnictwa, byle tylko była *dobra wola* i
należyte zrozumienie obowiązków u tych osób, którym
czy to z mocy ustawy czy wyboru dano wyrokować
o sprawach szkolnych. Przecież i w dzisiejszej Ra-
dzie Szk. krajowej i okręgowych jest kilku przedsta-
wicieli autonomicznych a Rady Szkolne miejscowe
są *całe ściśle autonomiczne* — a nie się na korzyść
potrzebnych zmian nie dzieje, co więcej, objawiło się
nawet głośne i *zupełne słuszne* żądanie sfer nauczy-
cielskich, by Rady Szk. miejscowe *całkiem zniesiono*
jako ciała *bezcelowe i nieużyteczne*.

Jakże więc pogodzić wzajemnie te dwa, napo-

zór przeciwne sobie żądania? Oto jedynie twierdze-
niem poprzód wyrażonem, że osoby ze sfer autono-
micznych, zasiadające w reprezentacyjnych ciałach
szkolnych albo nie znają dobrze swoich obowiązków.
albo potrzeb szkolnych, albo wreszcie nie mają do-
brej woli i chęci do wykonania poruczonych im z u-
rzędu zadań.

Przypatrzmy się tej sprawie bliżej!

Naczelną władzą szkolną w kraju jest Rada
Szkolna krajowa, do której w myśl art. 3 Statutu
organizacyjnego należy: Wygotowanie ogólnych pro-
jektów (systemów) szkolnych, tudzież częściowych
projektów we względzie szkół ludowych i średnich,
drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mają-
cych, czyli innymi słowy, *społeczeństwo za pośrednic-
twem posłów swoich ma prawo żądania potrzebnych
zmian w systemie szkolnym.*

A czyż słyszeliśmy kiedy głosy społeczeństwa,
żądające od posłów szczegółowego sprawozdania z
czynności w tym kierunku, choćby w tej mierze, ile
się żąda w sprawach podatkowych, drogowych itp.?
Czyż sama Rada Szk. kraj. przedkładała kiedy po-
dobne projekty Sejmowi?

Idźmy teraz dalej! Bezpośredni wyższy nadzór
nad szkołami ludowymi sprawuje Rada Szkolna o-
kręgowa, w skład której wchodzi: 1) naczelnik wła-
dzy politycznej (starosta); 2) po jednym duchownym
z każdego wyznania i obrządku; 3) jeden reprezen-
tant zawodu nauczycielskiego i jeden dyrektor naj-
wyższej szkoły w powiecie (dyr. gimn. lub semin.) 4)
dwaj delegaci Rad powiatowych; 5) delegat z gminy;
6) inspektor szkolny.

Zapytajmy obecnie, czy członkowie onejże Rady
w *pierwszym rządzie autonomicznym*, spełniają jak wy-
maga ustawa swoje posłannictwo? Czy spełniają o-
bowiązki ze stanowiska obywatelskiego? Odpowiedź
wypada niestety niekorzystna! W tej chwili na pod-
stawie faktów nie mamy wykazywać przyczyn zła,
jeno zaznaczamy z naciskiem, że albo oni lekceważą
przyjęte na siebie obowiązki albo li też obce im są

prawa, przyznane ustawą, która w art. 27. ustęp 13. dokładnie oznacza: „*że Rada Szkolna okręgowa ma prawo udzielać najwyższej Władzy szkolnej objaśnień i opinii, robić wnioski i peryodyczne sprawozdania, z czego wynika najwyraźniej, że ma również obowiązek przedłożyć wyższej władzy opinię naszego społeczeństwa o wadliwym systemie w szkołach ludowych i żądać w stanowczych wnioskach jego usunięcia.*

Nie czynią zaś tego, rozumiemy to bardzo dobrze, dla braku znajomości sprawy i dla tej przyczyny, zaniedbują spełnienie obowiązków, określonych art. 38. ust. szkolnej, która mówi, „*że prezes (starosta) i członkowie Rady Szkolnej okręgowej mają prawo zwiedzać osobiście szkoły ludowe w swoim okręgu i mogą oni z poczynionych spostrzeżeń swoich zdawać sprawę nie tylko swoim mocodawcom (czego dotychczas przez lat 28 żaden nie uczynił) ale także robić wnioski i udzielać opinii do wyższych władz szkolnych.*

W jaki sposób dowiedzieć się może Rada Szk. krajowa rzetelnej opinii o obecnym systemie nauczania i jego rezultatach w szkole ludowej, kiedy członkowie autonomiczni t. j. reprezentanci społeczeństwa nie stawiają do tej władzy żadnych wniosków, żadnych żądań.

Co ciekawsze, że inspektorzy szkolni zabraniają nauczycielstwu na okręgowych konferencyach jakiegokolwiek krytyki dzisiejszego systemu nauczania, dzisiejszych podręczników szkolnych — a dopuszczają jeno uchwały, pochwalające obecny stan rzeczy. Co więcej, odzywają się nawet gło y i to z ust reprezentantów nauczycielskich, że teraźniejsze wymagania w szkole *nie są wygórowane, że możnaby początków niemieckiego udzielać nawet w klasie II. z końcem drugiego półroczu, a rozmówki prowadzić od pierwszej chwili w klasie III. całkiem po niemiecku, że ułamki zwyczajne niesprawiają dzieciom I. klasy żadnej trudności, że można śmiało znieść wakacje itp. itp.*

O Radach Szk. miejscowych i wspominać wreszcie nie warto, bo te składają się zwykle z ludzi zupełnie praw swych nieświadomych lub do nich niedorosłych a żądanie zniesienia tychże jest najwymowniejszym świadectwem ich ujemnej działalności.

Wśród takich warunków nie dziwnego, że coraz gorsze mamy wyniki z nauki w szkole ludowej, że szkoły średnie żalą się na brak należytego przygotowania, że dziatwa będąc przeciążoną nauką skutkiem olbrzymiego materiału z języka niemieckiego, traci zdrowie i chęć do nauki, czyli, że obecna szkoła, zamiast *wychowywać społeczeństwu zdrowe na ciele i duchu pokolenie, dąży systematycznie do zabicia władz duszy i dostarcza społeczeństwu charłaków umysłowych i fizycznych.*

Nim przeto Władze szkolne w myśl żądań nauczycielskich pomnożą się czynnikami autonomicznych

mi, starajmy się najpierw by całe społeczeństwo stało się świadome najżywotniejszych potrzeb szkolnych, by podnosiło w obronie ich głos i przez swe ciała ustawodawcze stało na straży najdonioślejszej narodowej instytucji: szkoły ludowej!



Sympatyczny głos

uznania dla działalności nauczycielskiej i dla ich dążeń o poprawę materialnej doli, doszedł nas z tych sfer, z których do'ąd uderzały na nas zawsze niezastużone gromy potępienia, bezprzyczynowe szykany i napaści.

„Dwutygodnik katechetyczny“ w Nr. 1. b. r. umieścił artykuł p. n. „*Pensye nauczycieli ludowych*“, w którym (mimo kilku niesmacznych zwrotów imiennych) wyraża się wogóle z uznaniem o pracy nauczycielskiej i przyznaje słuszność ich żądanom o podwyższenie płac. Jeżeli zapatrywania, wypowiedziane w wspomnianym artykule są istotnie wyrazem większości osób stanu duchownego, to zaznacza się pomyślny zwrot w dziejach walk nauczycielskich, w których dzielny przybywa im sprzymierzeniec. Z tem większą tedy radością witamy ten sympatyczny głos, bo dążeniem naszym było zawsze *ić w parze z duchowieństwem*, które umiało ocenić naszą pracę i nauczyciele szczerze miłujący swój zawód wspomagali zawsze działalność swych duszpasterzy, jeśli tylko i z ich strony spotykała ich życzliwość. poparcie i w danym razie pomoc lub opieka.

I nie wątpimy, że będzie tak i nadal, jeśli podobne głosy, będą wyrazem szczerości uczuć katolickiego duchowieństwa, bo przecież „*szkoła to pierwsza córa kościoła!*“

„Dwutygodnik katechetyczny“ między innymi pisze co następuje:

„W dzisiejszych stosunkach liczyć się musi duszpasterz z tem, że nawet sumienny i gorliwy nauczyciel odmówi częstokroć pomocy w pracy obywatelskiej, bo każdej chwili czasu pozaszkolnego użyć musi na zarabianie na kawałek chleba! Trudno brać za złe ojcu rodziny, że troszczy się o utrzymanie swych dzieci w szkole, lub nawet kawalerowi, że zarabia i oszczędza na lata późniejsze, na wypadek choroby itp., wiedząc, że pensya obecna jest stanowczo niewystarczająca.

Cóż tedy czynić?

Przedewszystkiem tak prywatnie jak publicznie okazujmy szacunek głęboki tym nauczycielom, którzy mimo trudnego położenia swego idą duszpasterzowi na rękę w pracy obywatelskiej, a jest ich dość wielu. Niechżeż mają przynajmniej tę satysfakcyę moralną, że oceniamy należycie ich poświęcenie się, że nie lekceważymy tego grosza wdowiego, jaki dorzucają

chętnie na szalę pracy narodowej! Przodujmy innym stanom w wyrażaniu nauczycielom *uznania zasłużonego*, a może zdołamy rozbudzić w nich i w innych warstwach inteligencji większą chęć ku chrześcijańskiej pracy społecznej.

Wpływajmy nadto na rodziny, *by nigdy wobec dzieci nie krytykowano nauczycieli*, by owszem zapytywano ich często o prowadzenie się dzieci i zasięmano ich rady co do lepszego sposobu wychowania, by okazywano im wszędzie należną wdzięczność i szacunek i *starano się o polepszenie ich bytu*. Jeśli lekarz za uratowanie życia fizycznego ma prawo żądać czegoś więcej niż prostej zapłaty, bo wdzięczności długoletniej, to nauczyciel, który z trudem największym formuje i uszlachetnia duszę dziecka, *zasługuje tem bardziej na wzięczność*.

Przychodzimy wreszcie do kwestyi dobrobytu. Jeśli nauczyciel uzyska taką pensję, że bez troski o los własny i o przyszłość swych dzieci będzie mógł oddać wszelkie swe siły pracy wychowawczej i obywatelskiej, to zyskają na tem najwięcej dzieci i lud, zyskają pośrednio parafie i Kościół, gminy, kraj i państwo. Dobro publiczne zatem wymaga, aby nauczyciele nie byli głodomorami i każdy ojciec rodziny powinien sobie zdawać z tego sprawę, że przyczyniając się do dobrobytu nauczycieli daleko więcej łoży temsamem na zabezpieczenie własnych dzieci, niż utrzymywaniem sądów, urzędów itp. Żądamy od nauczycieli pracy sumiennej — i słusznie! — *ale uczynimy tę pracę możliwą, zabezpieczmy ich byt należycie*.

Jak to uczynić?

Nie łatwa to sprawa wobec przeciążenia podatkami różnego rodzaju, ale gdyby *wszyscy żywo* byli przejęci jej ważnością, to i rozwiązanie znalazłoby się musiało. Sądzimy, że nauczycielom ludowym powinno się przyznać pobory urzędników XI. rangi, nauczycielom zaś wydziałowym pobory X. rangi przy 35-letniej służbie (czemu nie IX? p. R.) i kwinkweniach większych, a środków dostarczyć powinny kraj i państwo. Dotychczas kraj ponosi wszystkie ciężary na szkoły ludowe za prawo kierowania nimi, a przecież nietylko kraj ale i państwo korzysta z dobrodziejstw oświaty, więc też do nich przyczyniać się powinno, łożąc na szkoły ludowe w *równej mierze* z krajem. Dziś de facto rząd centralny kieruje c. k. Radą Szk. krajową i c. k. Radami Szkolnymi okręgowymi, a przez nie podręcznikami, planami i wszystkim w szkołach ludowych, *a jednak usuwa się od wszelkich ciężarów*. Sądzimy, że jasne i otwarte przedstawienie tej sprawy w szerokich kołach odbije się echem w dziennikach, w Sejmie i w parlamencie i jest w stanie doprowadzić do reformy niezbędnej. Głosmy więc hasło, że państwo — nie naruszając autonomii istniejącej — dopłacać ma na szkolnictwo ludowe *drugie tyle, jak*

kraj płaci, aż do wymiaru XI i X (a IX? p. R.) rangi. Środki się znajdują bez podwyższenia podatków, jeśli parlament uwzględni równocześnie żądania rolników i uchwali rozpuszczać wojsko na 1 miesiąc corocznie podczas żniw — t. j. na dolinach od połowy lipca do połowy sierpnia, w górach od połowy sierpnia do połowy września“.



Nasze pragnienia i nadzieje.

Dwie sprawy zajmują obecnie gorąco umysły nauczycielstwa całej Austrii, a mianowicie **kwestya polepszenia bytu i wydania nowej ustawy dyscyplinarnej**.

Chociaż nauczycielstwo poszczególnych krajów koronnych stara się usilnie podobnie jak u nas przez dotyczące Sejmy krajowe o polepszenie bytu w każdym kierunku, to przecież przekonani są wszyscy, że zupełne zaspokojenie słusznych pragnień t. j. zrównania co do płac z urzędnikami państwowymi 4. ch rang najniższych (żądanie takie popierają wszystkie Związki naucz. całej Austrii a więc i krajowe Towarz. naucz. lud. w Galicyi) i wydanie ustawy dyscyplinarnej w duchu odnośnej ustawy dla urzędników sądowych, aby i nauczyciel mógł uzyskać *do pewnego stopnia niezależną i swobodną pozycję*, która do skutecznej jego działalności w szkole i jej wolności jest niezbędną, — uzyskane być może jedynie przez Reprezentację państwa.

Rozchodzi się bowiem w tym wypadku o przyznanie **większych zasiłków ze skarbu państwa**, aby kraje mogły odpowiednio podolać obowiązkom względem nauczycielstwa, jeżeli §. 55. państw. ust. szk. w myśl życzeń nauczycielstwa miałby uleść zmianie, podczas gdy w innym wypadku *tasama* władza, która stworzyła niegdyś wolną szkołę t. j. Reprezentacya ludów w Wiedniu, zdolną i skłoną jest uczynić wolny stan nauczycielski.

Dlatego też krajowemu Towarz. naucz. ludowych w Galicyi wespół z innymi związkami nauczycielskimi w Austrii przypadły w udziale zadania, które jeszcze do niedawna były tylko nieuchwytnem marzeniem. Z jednej strony nie sformułowało nasze nauczycielstwo swych pragnień tak zwięźle jak na I. wiecu r. 1901 — z drugiej zaś strony przez cały szereg lat wyglądało zbawienia wyłącznie od Sejmu, głosy nasze, doradzające pozyskanie dla nauczycielstwa parlamentu i spowodowanie rządu do wydatniejszych ofiar na rzecz oświaty ludowej, były odosobnione.

Także i zasady postawione przez młodszą generację nauczycielstwa i gorąco przez nią broniona jakoteż zalecana taktyka, przyczyniły się znacznie do tego, że centrum organizacyi austriackich nauczycieli, do której przystąpiło również nasze Towa-

rzystwo, zaczęło zajmować się żywiej temi dwoma kwestyami.

Aby dać nauczycielstwu obraz obecnej sytuacji w parlamencie oraz dać możność do wyciągnięcia samoistnych wniosków o stanie najważniejszych kwestyi nauczycieli — zaprosił Wydział centralnego Związku naucz. wolnomysłne stronnictwa Rady państwa o wysłanie swych delegatów na posiedzenie tegoż Wydziału, które odbyło się 15. grudnia z. r. celem wzajemnego porozumienia w najżywotniejszych sprawach nauczycielstwa.

Na posiedzeniu swem zjawili się jako delegaci posłowie: Drexel, Kasper, Pacher i Seitz. Wszyscy posłowie przemawiali po kilkakroć, częścią by przedstawić sytuację polityczną, częścią by wyjaśnić, jakie widoki powodzenia mają starania nauczycielstwa lub by dać wskazówki jak się ma zachować nauczycielstwo w walce o swe prawa. Na posiedzeniu tem ustalono następujące przekonanie:

Rozwiązanie obu kwestyi nauczycielskich zależy w pierwszym rzędzie od zdolności parlamentu do pracy. Widoki pomyślnych wyników może mieć nauczycielstwo tylko wtedy, jeżeli sesya potrwa długo (i'n dłużej, tem lepiej!) i gdy wewnątrznie wzmożony parlament stanie się chętnym do pracy.

Dla ministra oświaty, stworzona ustawa dyscyplinarna przez stronnictwo wolnomysłne jest strasznydłem, dlatego znalazł on wykręt, że ta sprawa może być tylko przez Sejmy załatwioną a nie przez parlament. Zaraz też przyklasnęli mu posłowie chrześcijańsko socyalni, którzy nie chcą mieć wolnego nauczycielstwa, oświadczając, że nauczyciele w Austrii w porównaniu z pruskimi, używają i tak za wiele wolności. Mimo różnych sztuczek aby sprawę ubić na miejscu, dostała się ona do komisji oświaty i tu chwilowo ugrzęzła. Poseł Schreiter jednak poruszył ją na nowo, przyczem okazało się, że posłów zajętych w komisji szkolnej nie wiele obchodzi sprawy nauczycielskie i musiano im dopiero przypomnieć ich obowiązki.

Spodziewać się można po najdłuższem życiu Rady państwa, że ta uchwali ramy do nowej ustawy dyscyplinarnej, lecz i to coś znaczy, bo w tym razie będą musiały Sejmy nawet mniej przychylnie usposobione dla nauczycielstwa, wypełnić te ramy.

Z innej strony panuje mniemanie, że łatwiejszą do rozwiązania będzie kwestya podwyższenia płac niż ustawa dyscyplinarna. W kołach poselskich panuje ogólne przekonanie, że kraje obciążone są do tego stopnia, że nie będą mogły dalej gospodarować, skoro rząd części potrzeb krajowych nie pokryje z własnych środków.

Państwo będzie więc zmuszone przeznaczać stosowną kwotę na pokrycie potrzeb szkolnictwa ludo-

wego, a w końcu opłacać zupełnie dotacje nauczycielskie czyli przyjąć szkoły na etat państwowy. Stronnictwo socyalno-demokratyczne proponuje stopniowe przeprowadzenie tej myśli, aby rząd na początek opłacał $\frac{1}{3}$, następnie $\frac{2}{3}$ płac nauczycielskich, zaś po 15. latach przyjął całkowite pokrycie tychże płac na siebie.

Tak więc położenie nauczycielstwa nie jest wcale beznadziejne jakby się zdawało tym, którzy zaczęli wątpić w lepszą przyszłość. Będzie wprawdzie wiele czasu i trudu kosztowało, nim cokolwiek uzyskamy od naszych wielkorządców, ale uzyskać musimy koniecznie, skoro tylko stosunki zmieniają się cokolwiek na lepsze.

Jedno musi nauczycielstwo mieć nieustannie na oku: utrwalenie i rozwijanie swej organizacyi, którą jest krajowe Towarzystwo naucz. ludowych, oraz popularyzowanie swych żądań.

Ponadto nauczycielstwo znosić się powinno ustawicznie z posłami swego okręgu wyborczego, albowiem dla posłów jest rzeczą bardzo ważną, gdy mogą powoływać się na życzenia lub wnioski z swoich kół wyborczych; opieszalych i obojętnych zachęca się w ten sposób do spełnienia swoich obowiązków. Także i przez to, gdy nauczyciele żądania swe ustawicznie i zręcznie zapomocą prasy popularyzują wśród społeczeństwa, staje się zadanie posłów nauczycielstwu przychylnych tak wobec rządu jakoteż wobec wyborców, o wiele łatwiejsze.

Nie sądzimy, że zbyt cennym jest omawiać dzisiaj żądania nasze na publicznych zgromadzeniach; przeciwnie, gorliwiej niż kiedykolwiek jest to dzisiaj potrzebne, kiedy walka o prawa nauczycieli, walka w wielkim stylu, bo w całym państwie, dopiero teraz się rozpoczęła.

Byłoby błędem najwyższym, gdybyśmy sfolgowali w naszych usiłowaniach, a pozostawili wszystko naszym posłom. Niechajże nauczycielstwo nasze pracuje dalej wytrwale nad budową naszej organizacyi, wycina części zgniłe a pozyskuje młode siły.

Krajowe Towarz. nauczycieli ludowych w Galicyi, jak nam wiadomo, jest w ustawicznym kontakcie ze związkami naucz. innych krajów — a łączność ta podtrzymuje wszystkich w pracy, dążącej do wspólnego celu. Tak działając możemy patrzeć z nadzieją w lepszą przyszłość — daj Boże, by ona była nie-daleką.



SPRAWOZDANIE O SPRAWOZDANIU.

Stoimy w miejscu! Jest to fakt, któremu po przeglądnięciu ostatniego sprawozdania Rady Szk. krajowej o stanie szkolnictwa ludowego w Galicyi,

nikt zaprzeczyć nie może. Przyjmujemy sprawozdanie takim, jakie ono jest, dodając tylko od siebie skromną uwagę, że wymagałoby ono w wielu kierunkach uzupełnienia zarówno co do zestawienia personalu nauczycielskiego, jak co do frekwencji, liczby szkół i zaopatrzenia tychże w środki naukowe.

A więc najpierw przybytek szkół jest tak małym, że wprost nawet mówić się nam o nim nie chce. W 8 miastach przekształcono szkoły 6-klasowe na wydziałowe, przybyło kilkanaście szkół miejskich 5- i 6-klasowych, trochę wiejskich, po kilka każdej kategorii, szkół 1-klasowych aż 13.

Przedewszystkiem większe miasta starają się same o szkoły i same je prawie utrzymują. Wmieszanie się tu Rady Szkolnej, jej pomoc, dotyczy prawie tylko organizacji tych szkół — czy odpowiedniej, o to nam w tej chwili nie chodzi. Przyrost szkół wiejskich, na który wpływa Rada Szk. kraj., jest zatem nieskończenie małym. Zato liczba szkół nieczynnych figuruje zawsze w sprawozdaniu, jak ogromna czarna plama. Szkół takich jest wedle wykazu spora liczba, bo aż 319. Dodajmy do tego jeszcze szkoły nieuregulowane, a otrzymamy liczbę szkół nie funkcyjnych około 350. A przyczyny? Dla braku nauczyciela jest szkół nieczynnych 81 a 238 szkół nie funkcyjnych dla braku budynku i nauczyciela. Te ostatnie są zatem tylko na papierze. Jak to ciekawie wygląda! We wsi A. jest publiczna zorganizowana szkoła ludowa, ale nie ma tam ani budynku szkolnego ni nauczyciela. Z równą słusnością moglibyśmy twierdzić, że n. p. w Mościskach jest uniwersytet, ale niema ani profesorów ani budynku uniwersyteckiego. Za to przy szkołach czynnych mamy przerażająco wielką liczbę klas nadetatowych, bo 1774. Liczba ta ciągle wzrasta z ogromną szkodą zarówno oświaty jak i nauczycieli. Zdarza się często, że jedną lub drugą klasę nadetatową w ciągu roku się zwija, a nauczycielkę przenosi się dla załatwienia dziury w innej miejscowości. Znamy niektórych inspektorów okręgowych, jako specjalistów od tego rodzaju przenosin. Powoduje to przerwy w nauce i najniekorzystniejsze zmiany. Taki nieporządek administracyjny szkodzi nauczycielstwu także, bo przeszkadza w stabilizacji, przyczynia nauczycielowi roboty, a odmawia mu dodatku za kierownictwo.

Przechodzimy do frekwencji szkolnej, bo to sprawa najważniejsza. W roku 1900/01 uczęszczało na naukę codzienną w szkołach lud. posp. 670.105 dzieci, a zatem o 24.593 więcej niż w roku poprzednim. Fakt ten nie jest jednak tak bardzo pociesającym. Z przyrostu 24.593 dzieci odtrącić należy nieznaczoną część na roczny przyrost normalny. Reszta dziatwy przybyłej została przeto umieszczoną w szkołach zupełnie nowych, nowo odbudowanych i klasach

nadetatowych świeżo otwartych. Chcielibyśmy wiedzieć, czy liczba poszczególnych klas, nowo otwartych odpowiada liczbie przyrostu frekwencji (licząc 60 dzieci na 1 klasę) a dopiero wtedy moglibyśmy sądzić o tem, czy taki przyrost oznacza polepszenie. Bo szkoły nasze zwłaszcza wiejskie — nie zapominajmy o tem — są po nad wszelkie pojęcie przepełnione i dopiero wtedy przyrost frekwencji będzie objawem pociesającym, gdy pociągnie za sobą także zmniejszenie się dotychczasowego przepełnienia szkół. Uwzględnić tu zresztą jeszcze należy dziatwę, uczęszczającą nieregularnie. Ogólnie biorąc liczbę dzieci w wieku szkolnym (od 6 do 12 lat) nie pobierających nauki, zwiększyła się w roku ostatnim, bo wynosi około 214.000. Jest to jednak nie wszystko, bo do liczb tych należy dodać jeszcze wszystką dziatwę tych miejscowości, które szkoły nie mają, a gmin takich jest spora liczba, tysiąc z setkami. Nauka dopełniająca znajduje się w iście oplakanyim stanie. Rezultat tej nauki równa się wielkiemu zeru. Udziela się jej bez książek prawie. Młodzież uczęszcza nieregularnie, a blisko 40% obowiązanej młodzieży wcale jej nie pobiera, bo zresztą jak można pociągać na nią młodzież, która 5. lub 6. roku nauki nie ukończyła. Jeszcze jedno. Czy można żądać dobrych rezultatów, jeśli nauczycielowi płaci się za 6-miesięczną naukę dopełniającą, udzielaną w godzinach nadobowiązkowych w szkole 1-klasowej od 15 do 18 zlr.?

W sprawozdaniach Rady Szkolnej należałoby zresztą oddzielić zupełnie szkoły wiejskie od miejskich. Dla społeczeństwa całego, dla nas jądro oświaty ludowej tkwi w szkołach wiejskich. Tylko powstawanie nowych szkół wiejskich, tylko wzrost frekwencji w tych właśnie szkołach daje nam miarę rozwoju lub zastoju oświaty ludowej. Łączenie w sprawozdaniu szkół wiejskich z miejskimi zaciemnia tylko ten obraz.

Jeżeli urzędownie rozdzielono szkoły na typy, niechże ten rozdział istnieje wszędzie, a nie tylko w pewnych wypadkach i okolicznościach.

(Dok. nastąpi).



LEW I MYSZ.

(Głos z kraju).

Przed trzydziestu kilku laty była w książkach szkolnych bajka pod tytułem „Lew i mysz“.

Treść jej znana wszystkim, zmartwychwstaje dziś w alegoryi do spraw ludowego szkolnictwa. Lew to władze szkolne, a biedne lekceważone myszy, to nauczyciele.

Od pewnego czasu lekceważą sobie władze szkolne każde zdanie, które wychodzi z pod pióra nauczyciela i uważają go za mysz w swej paszocy.

Ileż to głosów nauczycielskich podczas układu planów i Instrukcyi odbiło się jak groch o ścianę i własną siłą i wolą puszczono w ruch maszynę, która w praktyce użyta wiele przynosi szkody.

Na dowód przytoczę tylko jedno niepraktyczne zarządzenie Instrukcyi a mianowicie:

Najtrudniejsze zadanie nauczania na wsi według nowych planów i instrukcyi jest początkowa nauka czytania na I. roku nauki.

Przed rokiem 1896. mieliśmy na naukę czytania dwa lata czasu i służyła do tego jedna książka: Elementarz.

W pierwszym roku dochodziliśmy z dziećmi w I. klasie niezbyt przepelnionej i przy dobrej frekwencji do poznawania liter małych i wielkich, pisanych i drukowanych. Przy mniej sprzyjających warunkach można było wziąć najmniej część graficzną a najwięcej mały druk w I. roku nauki.

W drugim roku nauki powtórzono materiały wzięty w I. roku i dokładnie wyczerpano cały Elementarz. Pomimo jednak tak małych wymagań przechodziło dzieci z I. roku na II. na 100 — 70 a na trzeci 60.

W roku 1896 pojawiła się zamiast starego Elementarza Szkółka część I, nie mniejsza jak stary Elementarz a przeznaczona do wyczerpania na I. roku nauki. Na II. roku nauki stworzono nowość: Szkółkę cz. II, w której ustępy poumieszczano z dawnych książek, przeznaczonych do najwyższych oddziałów.

Po ukazaniu się II. części Szkółki zawierającej aż 199 ustępów przeznaczonej dla malców siedm lat mających, nauczycielstwo znające stosunki miejskie wpadło w zdumienie i na konferencyach okręgowych podnoszono zewsząd niemożliwość zastosowania się do Instrukcyi polecającej przerabianie aż dwóch książek w I. klasie. (Na wyższych stopniach jedna książka służy na 2 lata, logika!)

Wiejskie nauczycielstwo znalazło się od razu pod brzemieniem obowiązku, któremu trudno sprostać, bo dopóki dzieci nie przewyciężą choć z grubsza trudności w nauce czytania, tak długo nie można zabierać się do II. części Szkółki.

W przeciągu tych ostatnich kilku lat robiono różne próby: Niewyczerpaną w I. roku Szkółkę cz. I. kazano na II. roku w 1. klasie wykończać, lub też próbowano wypuszczać wiele powiastek i wierszyków. W końcu kazano na I. rok zapisywać dzieci z ukończonym siódmym rokiem, ale próby te nie doprowadziły do dobrych rezultatów.

Dziś nauka ta chroma i cierpi się ją jak beznożny swą kulę. Cierpią na tem najwięcej dzieci, bo tylko bardzo dobrze uzdolnione przechodzą na II. rok a z dobrymi i dostatecznymi zdolnościami zniechęcają się do szkoły i marnieją.

Cierpią na tem rodzice, bo ich dzieci zamiast 6 lat chodzą 7—8 a nawet 9 do szkoły. Stąd tyle kar niepotrzebnych.

Cierpią także i nauczyciele, bo niemożność wykonania przepisu nie zasłania ich od odpowiedzialności. Rodzice płacą kary a nauczyciele tracą kwintkwenia, dzieci zaś nie umiały czytać.

Potrzebne jest pożywienie i woda człowiekowi do życia, ale nadmiernie użyte są często przyczyną słabości a nawet i śmierci.

Kiedyś może, gdy opinia publiczna w sprawach szkolnych silniejszym odezwie się głosem i zażąda od Władz szkolnych rachunku z swych czynności, przypomni sobie los o przestrożach lekceważonych myszy.

Czy jednak nie będzie za późno?

—*—

OBRAZKI ZE SZKOŁY.

(Ciąg dalszy).

Ot, kiedyśmy stę już tak zagolopowali z metodyką, aby uzupełnić obrazek, dorzucę maleńki pejżarzyk, ale nie metodycznej natury.

Będąc tego roku w czasie wakacyjnym w stolicy kraju u przyjaciela R., poznałem tam pewnego nauczyciela, który przejeżdżając przez Lwów. nieomieszkał odwiedzić swoich kolegów. Gadu, gadu, to o tem, to owem, aż tu bęc, zeszło na „Kółka“.

— Więc powiadasz kolega u was kółka prosperują?... tak, tak, wcale niezgorzej... I u nas się one toczą od czasu do czasu, ale w zupełnie innym kierunku. Bo rozważ tylko: „Lekcyje praktyczne“, wogóle cały „porządek dzienny“, to tylko pokrywka zjazdu, który zazwyczaj cały strąca się dla braku czasu, spóźnionej pory, lub dopiero pod wieczór zebranej śmietanki koleżeńskiej. Ale za to przyjmujący, musi się postawić w całej pełni. Więc muzyka sprowadzona z pobliskiego powiatowego miasteczka, wszak zamówili się państwo inspektorstwo z rodziną — zatem wszystko „nastrojowo“ usposobione, o „lekcyi“ nie ma mowy, zresztą z takim trudem i kosztem wykończone powłóczyście suknie i czarne choć cokolwiek wytarte tużurki, chyba nie do wycierania prochów szkolnych!

Zabawa ochocza, przeciągnęła się do rana, a gościnnemu p. koledze (czasem i koleżance) został nad świtem niesmak z umęczenia i wiele docinków za niezupełnie poprawne przyjęcie w swych progach państwa inspektorstwa, masa butelek próżnych, i jeszcze więcej długów, które ratami nawet do nowej „lekcyi praktycznej“ się nie wyplaci!

A teraz maleńkie intermezzo:

Pewna nauczycielka (dodam dla większego efektu ukończona seminarzystka z patentem kwalifikacyjnym do szkół...) jako kobieta dobrze wychowana, mężatka

matka dzieci, skarżyła się w gronie koleżanek na nietakt swego zwierzchnika, który chcąc okazać jej swoją wyższość (?), wchodząc do klasy, nie uważa nawet za stosowne ukłonić się, lub choćby tylko głową kiwnąć, lecz idąc wprost ku gradusowi, spędza nauczycielkę z krzesła, rozsiada się jak basza turecki i komenderuje szorstko:

— Co wzięte?... pytać!.. A wie pani co to imiona?... czytać... policzyć ile zadań....

A przecież sam akt grzeczności wymaga już tylko dla prostej kurtuazyi użycia słowa: „Proszę“.

Więc należałoby użyć w klasie conajmniej: Proszę pytać .. proszę z dziećmi czytać... itp.

Nie mówię już o tem jaki przykład z takiej gburowatości wyciągną malcy w szkole, której zadaniem jest wychowanie moralno-religijne. Czyżby nietakt, i wprost aroganckie traktowanie nauczycielki w klasie należało do zasad moralnego wychowania młodzieży? Wątpię.

Widziałem sam, na własne oczy, jak pewien radca szkolny, spostrzegłszy mu znajomą nauczycielkę na ulicy, pierwszy pospieszył złożyć jej ukłon. Świadczyć to tylko może o wyrobionem poczuciu przyzwoitości i dobrem wychowaniu p. inspektora krajowego. Godność jego osobista jeszcze przez to nie została narażoną na szwank.

A przecież e. k. inspektor okręgowy powinien się znać na najprostszycy formułach grzeczności; wątpię czy prócz tego sporadycznego wypadku, pojawiają się podobne braki w szerszem słowa tego znaczeniu, wszak są to ludzie, których cechą winien być takt i znajomość towarzyskiej ogłady, — ludzie, których bezsprzecznie należy zaliczyć do sfer inteligentnych, do wybrańców losu. (Dok. nast.



Nauczyielskie mieszkania w naturze albo ustawowe za nie wynagrodzenie.

Galicja: Wedle art. 16. ust. z dnia 15. czerwca 1892 należy się każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły i nauczycielowi, który sam jeden naucza w szkole „stosowne“ bezpłatne pomieszkanie, a w braku tegoż wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada Szk. okręgowa. Wszyscy inni nauczyciele w miastach i miasteczkach pobierają dodatek na mieszkanie, wynoszący 10% ich płacy.

Czechy: Wedle najnowszej ustawy przypada tam dodatek na pomieszkanie do 40% zasadniczej płacy.

Śląsk: Mieszkanie w naturze składa się z 2. pokoi z dodatkowemi ubikacyami, albo wynagrodzenie od 100 do 500 kor. — dla nauczycieli wydziałowych do 600 kor.

Austria Niższa: Dodatek na mieszkanie od 100 do 200 kor. (w Wiedniu 600 do 800 kor.)

Austria Wyższa: Mieszkanie w naturze z 2. pokoi, kuchni, spiżarni i piwnicy albo kwatrowe do 35% zasadniczej płacy.

Solnogród: Mieszkanie w naturze albo dodatek 120 do 400 kor.; dla naucz. wydział. 200 do 500 k.

Tyrol: Mieszkanie w naturze albo dodatek 15% zasadniczej płacy.

Gorycyja i Gradyska: Dodatek 100 do 300 k.

Istrya: Mieszkanie w naturze albo dodatek 160 do 400 kor.

Żadnego wynagrodzenia na pomieszkanie (dodatku służbowego) nie pobierają nauczyciele w Dalmacyi, Karyntyi i Bukowinie. W Styryi przy wprowadzonym systemie miejscowym plac istnieją zasadnicze płace dla nauczycieli ludowych do 2300 kor., dla nauczycieli wydziałowych do 2700 kor.

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Józef Jastrzębiec Kozłowski, nauczyciel szkoły im. św. Barbary, zmarł w Krakowie. Nieboszczyk był organizatorem zabaw dziatwy w parku dra Jordana i nadporucznikiem ochotn. straży poż. w Krakowie. Na każdym posterunku zachował po sobie pamięć dobrego człowieka i wiernego syna Ojczyzny.

Ks. Karol Hebda, katecheta szkół w Chrzanowie, zmarł dnia 31. grudnia z. r. w Dobczycach, gdzie przed rokiem pracował, miłe po sobie zostawiając wspomnienie.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Nowy członek Rady Szkolnej krajowej. Na miejsce ś. p. Poradowskiego powołanym został (starosta) *Eug. Pjerożyński*, który ułożył znany podręcznik prawny. Dr. *Dębowski* radca szkolny zająć ma miejsce wiceprezydenta Namiestnictwa Lidla.

Energiczny inspektor! Ze Lwowa piszą do „*Nowej Reformy*“: Nowozamianowany inspektor szk. dla miasta Lwowa p. K. Bruchnalski polecił nauczycielom swojego okręgu, ażeby co kwartał wykazywali ilu uczniów otrzymało postęp dobry, względnie dostateczny, a ilu niedostateczny. Jeżeli stosunek złych i dobrych wydaje mu się nieproporcjonalny żąda od nauczycieli *pisemnego usprawiedliwienia*. — Taki wypadek zaszedł obecnie w szkole im. Konarskiego, z której aż *sześciu* nauczycieli wezwał do protokolarnego wyłomaczenia się za niedostateczne postępy młodzieży, i to do trzech dni w czasie Świąt ruskich pod osobistą odpowiedzialnością kierownika, p. Korpaka. Ponieważ p. Korpak (wynalazca głośnego liczydła do ułamków — przyp. kor.) niemógł wykonać polecenia podczas świąt, bo rzekomi „zbrodniarze“ powyjeżdżali ze Lwowa, przyszedł do jego kancelaryi inspektor Bruchnalski, który począł czynić kierownikowi *wyrzuty za zaniedbywanie obowiązków*,

a kiedy ten zrobił mu uwagę, iż wydawanie tego rodzaju okólników, sprzecznych z ustawą i regulaminem szkolnym, wpływa niekorzystnie na młodzież i na nauczycieli, ten na miejscu *zawiesił go w czynnościach urzędowych.*

W tej sprawie poświęcony został obszerny artykuł w dzisiejszym num. i spodziewamy się, że spowoduje on pożądany skutek.

Emigranci z zawodu nauczycielskiego: *Bilikowski Włodzimerz*, były nauczyciel w Samborze, jest obecnie inspektorem żeńskiego zakładu nauczycielskiego we Lwowie. *Gordziewicz Emanuel*, były naucz. w Szczercu jest urzędnikiem przy Dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie. Znanym jest jako literat pod pseudonimem „Nelin”. *Złotowski Floryan* jest obok p. Prauna drugim płatnym naczelnikiem przy straży ochotniczej ogniowej we Lwowie. *Żeńczak Władysław*, teraz Zieniewski, piastuje ważniejszy urząd w galic Kasie Oszczęd. we Lwowie. *Steranka Julian* był tymczas. młodszy nauczyciel w N. Sączu jest obecnie urzędnikiem kolej. w Węgierskiej Górze. *Tokarczyk Antoni*, był tymczas. naucz. w N. Sączu jest od dwóch lat kancelistą sądowym w N. Sączu. *Kunik Kornel*, był naucz. w Birczy i Przemysłu jest obecnie asystentem przy Dyrekcyi skarbu w N. Sączu.

Plączą się uporcezywe wieści, że obecny namiestnik hr. Piniński ustąpi niebawem ze swego stanowiska. Z naszego stanowiska zaznaczyć musimy, że J. E. jako osobisty przyjaciel ś. p. dr. Michała jest nieprzychylnie usposobiony dla nauczycielstwa. O fotel prezydyjalny w zarządzie kraju czynią zabiegi różne osoby jak hr. A. Wodzicki, hr. Korytowski — zaś Koło polskie pocichu forytuje ks. Adama Sapiechę albo ministra Chłędowskiego. Zmiany tego rodzaju nie rokują dla sprawy nauczycielskiej dobrych korzyści.

Drugiego inspektora szkolnego okręg. w osobie p. Kazimierza Bruchnalskiego otrzymało miasto Lwów — natomiast nie mogą doczekać się osobnego inspektoratu następujące powiaty: Ropczyce, Przeworsk, i Stary Sambor. Cóż powiedzieć o tak wielkich okręgach szkolnych jak: złoczowski, kamionecki, lwowsko-zamiejski, brodzki, i wiele innych, które ze względu na swą olbrzymią rozległość powinny mieć od dawna dwóch inspektorów.

Niezbýt różowo zapowiadają się stosunki w najwyższej magistraturze szkolnej we Wiedniu. W dniennikach pojawiła się kandydatura dra Cwiklińskiego. prof. Uniw. lwowskiego na posadę szefa sekcji i referenta spraw galicyjskich. Człowiek ten jako powolny członek Koła polskiego a nadto osobisty przyjaciel i kolega ministra dra Hartla nie będzie dobrym orędownikiem galicyjskich spraw szkolnych w Ministerstwie.

Na utrzymanie szkół i nauczycieli ludowych, wydaje miasto Lwów w r. b. sumę 1,312.653 kor. czyli, że każdy poszczególny mieszkaniec tamtejszy bez względu na wiek płaci na pokrycie tychże wydatków 8½ kor. rocznie.

Sprawdziła się podana przez „Szkolnictwo“ w Num. 33. 35. r. z. wiadomość, że Rada Szk. kraj. pracuje około zmonopolizowania wyrobu zeszytów szkolnych. W sprawie tej umieściła dnia 11. b. m. „Nowa Reforma“ obszerny artykuł p. t. „*Jakiem prawem?*“, z którego dowiadujemy się, że minister oświaty dr. Hartel rozesał z. r. kwestyonaryusz, a z jego polecenia nasza Rada Szk. kraj.

odniosła się do wszystkich Rad Szk. okr. z wezwaniem o dokładne sprawozdanie na podstawie zeszlęc rocznych uchwał konf. okręg. dotycznie używanych zeszytów szkolnych. Akcja tak szkodliwa dla słabego przemysłu krajowego prowadzona przez dra Bobrzyńskiego zachowaną była na jego rozkaz w grubej tajemnicy!! Postawie nasi powinni sprzeciwić się temu zamachowi i nie dopuścić, aby minister oświaty zabawiał się w przedsięwzięcia, *gdy setki pilnych spraw szkolnych, leżą lata całe odłogiem.*

Klasyczne galicyjskie nadużycia przy wymiarze dodatków pięcioletnich trwają ciągle, nawet przybierają drastyczniejsze rozmiary. Pewnemu nauczycielowi w okręgu S. przypadający trzeci dodatek pięcioletni od r. 1896. przyznano dopiero w roku 1901., motywując zwłokę „*nieskutecznością*“ pracy przez 5 lat z rzędu (!) Czyż to nie krzywda, wołająca o pomstę do nieba! Wprost trudno nam pojąć, jak mógł nauczyciel starszy, bo opatrzony dwoma dodatkami pięcioletnimi nagle stać się tak leniwym czy niezdolnym, że przez cały szereg lat pracował nieskutecznie? Mogą być tylko dwie alternatywy: albo wina leżała w *stosunkach miejscowych*, a w takim razie karać za nią nauczyciela *nie wolno*, albo istotnie praca jego nie miała wartości, w takim zaś razie pocóż go trzymać w zawodzie, któremu tylko szkodę przynosi? *Udowodnić* mu niezdolność do służby, spensjonować i basta!

Tylko niestety Rada Szk. kraj. woli krzywdzić niż ... przeprowadzić dowód prawdy na swe orzeczenia! Czas by był najwyższy, by słowo: „Skuteczna praca“ przestało być krzywdzącym prawem!

Litr masła za 4 miesiące nauki trojga swych dzieci raczył przesłać pewien inteligentny przewodniczący Rady Szk. miejsc. nauczycielowi w S. okręgu P. — gdy zaś nauczyciel tak wysokiego honorarium przyjął nie chciał i zrzekł się zaszczytnej lekcji, począł go tak systematycznie przesładować, (różnymi sztuczkami w formie uchwał Rady Szk. miejsc.) iż tenże nauczyciel zmuszony był czasowo zamknąć szkołę i szukać pomocy u Rady Szk. okręgowej!

Jest to jedna z małych ilustracyj „*urzędowych*“ czynności Rad Szk. miejscowych i ich przewodniczących, przemawiająca dość dobitnie za zniesieniem tych karykaturalnych instytucyj!

Nowa ustawa emerytalna dla nauczycieli w Styryi, uchwalona przez tamtejszy Sejm krajowy a zmieniająca gruntownie postanowienia §. §. 58. do 78. (ust. z. d. 4/2 1870) uzyskała sankcję monarszą d. 23. grudnia 1901.

A nasz Sejm i w tym kierunku nic nie robi!

Składki. Na przeprowadzenie uchwał wiecowych nadesłali po 1 kor. pp. J. Stanek, Jan Bielecki, E. Tymofijczuk, M. Ostapowicz, L. Dunicz, W. Krzechlikówna, M. Kopcak, J. Strzesak 50 hl.

Dla ofiar wrześnieńskich: pp. Stefanowicz T. 1 kor. Stanek Józef. 1 kor, Strzesak J. 50 h., zebrane Kółko znajomych przez p. P. J. z Grybowa 5. koron razem dotąd 20 k. 30 h.

Dla nieszczęśliwej p. Fr. Kraśniewskiej w Berlochach p. Bielecki J. 1 kor.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego W. B. 60 hal.

Spuścizna po Bobrzyńskim.

Wierzyć się nie chce, na jakie bezdroża zeszedł u nas system pedagogiczny nie tylko w kraju, ale nawet w stołecznym mieście Lwowie. P. Bobrzyński przed opuszczeniem swego stanowiska wpuścił jeszcze ostatni jad w społeczeństwo nasze, chcąc je za pomocą systemu pedagogicznego do reszty zdemoralizować. Zdaje się nam, że czegoś podobnego, gdzie tylko jakie takie szkoły istnieją, a z nimi i szkolnictwo, niema na kuli ziemskiej.

Pedagogika umiejętna dla naszego narodu jest jedynym środkiem jego rozwoju i zachowania bytu. Potrzeba tylko ludzi z pięcioma zdrowymi zmysłami, którzy dzierżą ster szkolnictwa. Do czego zaś może doprowadzić zła wola i jakie szkody może ona przynieść naszemu społeczeństwu, niech posłuży za dowód fakt następujący:

Młodzież szkół ludowych i wydziałowych otrzymuje z końcem każdego kwartału i roku szkolnego *zawiadomienia szk. lne*, które wskazują rodzicom, jakie postępy czynią ich dzieci. Równocześnie przedkładają nauczyciele Radzie Szkolnej sprawozdanie o stanie nauki każdej klasy. W razie, gdy nauczyciel da za wiele not ujemnych t. zw. dwójek, pociąga Rada Szkolna tych nauczycieli do odpowiedzialności. Jedni więc nauczyciele, chcąc uniknąć powyższego tłumaczenia się, dają uczniom lepszy postęp, niż sobie na to zasłużyli, atoli dzieje się to oczywiście z pogwałceniem ich sumienia i przysięgi służbowej. Aby jednak zniewolić rodziców do większej czujności nad ich dziećmi, piszą nauczyciele w ciągu nauki na zawiadomieniach szkolnych noty, często niezgodne z głównymi katalogami, z przyczyn łatwo zrozumiałych. Przy końcu zaś roku szkolnego puszczają dzieci do wyższych klas, które nie są dostatecznie przygotowane, skutkiem czego zapanował w szkołach lwowskich chaos nie do opisania. Ażeby ten kretynizm na niwie wychowania usunąć, potrzeba na to lat kilku.

Druga kategoria nauczycieli, stojących na wysokości swego zadania, nie zważa na presję Rady Szkolnej i postępuje zgodnie ze swym sumieniem. Ale za to naraża się na miano *złych pedagogów*, co pociąga za sobą szykany, dyscyplinarki i t. p. Tak więc sama władza szkolna, swoim postępowaniem demoralizuje nie tylko nauczycieli, ale i młodzież; rodziców zaś wprowadza w błąd, gdyż dzieci ich niedostatecznie przygotowane zawsze chromać będą.

Pytamy więc Radę Szkolną, czy należy się za płata robotnikowi, na którą sobie nie zasłużył? Jakby to wyglądało, gdyby sędziów pociągano do odpowiedzialności za to, że za wiele ludzi uległo kodeksowi karnemu? Na nauczyciela nie wolno wywierać presji

w powyższym kierunku! Na to niema ustawy i taka być nie może, gdyż zasady pedagogiki w monarchii austr.-węg. tak nisko dotąd nie upadły.

Do przyjemności nauczyciela wcale nie należy dawać dwójki, lecz owszem cieszy go to, gdy może wykazać lepszy stan klasy. Ale często zdarza się, że nauczyciel zmuszony jest dawać uczniom postęp niedostateczny, na co składają się różne powody, jak: uędba, brak dozoru ze strony rodziców, brak wrodzonych zdolności dzieci, których procent rośnie w prostym stosunku do wielkości miast, różne choroby, którym dzieci podpadają, brak zakładów po prawczych dla dzieci moralnie zepsutych itp. Wreszcie plan nauki *za obszerny*, a zatem *nieodpowiedni* do naturalnego rozwoju umysłowego młodzieży w tym wieku i wiele jeszcze innych wpływów zewnętrznych paraliżuje działalność nauczyciela o jego pracy. Powyższych czynników w Rada Szk. nie uwzględnia; — szkoła bowiem nie jest kołowrotkiem, ale w szkole jest życie, z którym się liczyć należy.

Wyprowadzanie stąd wniosku, że nauczyciel, który dał za dużo dwójek, musi być złym pedagogiem, jest fałszywym rozumowaniem.

Że znaczny procent uczniów, powiadamy jeszcze raz, czyni postępy niedostateczne, a to nie tylko w szkołach ludowych, ale i w szkołach średnich nie jest temu winien ani nauczyciel ani młodzież, ale system naukowy, który wymaga więcej niż młodzież może. Wygląda to tak, jakoby od nauczyciela żądano, aby młodzież przeskakiwała rów mający kilka metrów szerokości! Czyż można nauczyciela pociągać do odpowiedzialności za rzeczy wprost fizycznie niemożliwe?

Ażeby nauka mogła iść prawidłowo, potrzebaby system szkolny, jaki obecnie panuje, wywrócić do góry nogami. Trzeba wprzód poznać chorobę, a potem napisać receptę, ale nie chorobę stosować do recepty.

Jałmużna dawana młodzieży, jak tego żąda Rada Szkolna, nie przynosi jej korzyści, lecz owszem demoralizuje ją. Wyrobimy w niej korupcję i nepotyzm. Nie wyrobimy zaś w niej hartu ducha, nie nauczymy jej sumiennie wypełniać obowiązków, nie przysporzymy społeczeństwu naszemu ludzi z silną wolą i charakterem tudzież poczuciem prawa i sprawiedliwości. Taka pedagogika nie wyjdzie na dobro ani krajowi, ani państwu, jeżeli w ten sposób wychowywać będziemy młodzież na przyszłych obywateli kraju.

Podajemy powyższe fakta do wiadomości p. Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej i mamy nadzieję, że nie pozwoli naruszać prochów Komeńskich, Bakonów, Pestalozzich i wielu innych. Rzeczowe

fakta są najlepszą ilustracją w jakich rękach spoczywa szkolnictwo stolicy kraju.

Piśmiennictwo.

Zeszyty do nauki buchalteryi. Plany naukowe wymagają, aby w szkołach ludowych uczono stylistyki praktycznej i buchalteryi oraz przepisują, aby odnośne ćwiczenia opracowywano w szkole na odpowiednich blankietach pocztowych i kolejowych itp. tudzież na odpowiednich formularzach odnośnych ksiąg buchalterycznych.

Brak takichże blankietów i formularzy ksiąg nie tylko utrudnia — ale wprost uniemożliwia tę naukę tak ważną w życiu codziennem i praktycznem. Aby temu zapobiedz, muszą uczniowie i uczennice kupować odnośne blankiety oryginalne, co naraża rodziców na znaczne wydatki — zaś formularze odnośnych ksiąg buchalterycznych muszą rubrykować, co zabiera im wiele czasu i nigdy nie wypadnie należycie.

Z nieoszacowaną pomocą przy nauce stylistyki praktycznej i buchalteryi przychodzi szkole i społeczeństwu dyrektor szkoły wydział. żeńskiej w Jarosławiu,

odznaczony złotem krzyżem zasługi p. Michał Mekler, który ułożył stosowne zeszyty, a mianowicie: I. zawierający wszystkie wzory blankietów pocztowych, kolejowych, telegraficznych i przemysłowych na podstawie najnowszych formularzy (w języku polskim, ruskim i niemieckim) — przez co bardzo ułatwioną będzie nauka a uczniom odpaśnie potrzeba kupowania oryginalnych blankietów.

II. Zeszyt do buchalteryi zawiera wzory wszelkich ksiąg używanych — a zestawionych w porządku naturalnym jak: dziennik, księga kasowa, księga główna itd. i są zastosowane ściśle do wymogów planu. Uczeń, mając w ręku taki zeszyt, nie potrzebuje go rubrykować, lecz wpisuje doń wszystko od razu co należy i czego uczy nauczyciel, a co najważniejsza, pozostaje na przyszłość jako podręcznik w ręku ucznia.

Oba te gatunki zeszytów mogą być używane z korzyścią w szkołach ludowych męskich i żeńskich 5 i 6. klas. — wydziałowych i przemysłowych, na nauce dopełniającej i w różnych kategoriach szkół fachowych itp. — i z tej przyczyny zwracamy na nie uwagę Szan. Nauczycielstwa.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Najnowsza mapa Galicyi — wielki format ścienny, cena egzempl. z przesyłką 3 kor. 60 hal.

„Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.

„Z krainy nędzy“ 30 hal.

„Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.

„Wybór zawodu“ 20 hal. — „Nasze ciernie“ 20 hal.

W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hal.

„Przeciw militaryzmowi“ 15 hal.

„Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hal.

„Męczennik na niwie oświaty“ 45 hl.

„Przewodnik życia światowego“ 4 kor. 80 hal

„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

„Zakon małżeństwa“ czyli katechizma małżeński 1 kor. 10 h.

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

●● Za bardzo niską cenę ●●

jest do sprzedania 185. zeszytów

„WIELKIEJ ENCYKLOPEDIJ Powszechnej Ilustrowanej“

po części już oprawionych w podwójne tomy.

Bliższą wiadomość poda Tadeusz Bicz, nauczyciel w Sufeczynie p. Bircza ad Dobromil.



Ostatnie 10. egzemplarzy

„GEOMETRYI WYKRESLNEJ z PERSPEKTYWĄ“

inż. Maszkowskiego, nieodzownego podręcznika dla przygotowujących się do egzaminu wydziałowego, przesłał na skład naszej Administracyi p. J. Vacek, inżynier — przeznaczając 50 h. od każdego egzemplarza na fundusz Towarzystwa nauczycieli ludowych. Cena 2 Kor. 50 h. za komplet, z przesyłką 2 Kor. 80 h.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr
i ozne od 40 do 120 złr. — gotówka
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

SAPOMENTHOL

(MASÓ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matulli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dostaczyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matulli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.